

Temat: Budować swoje wnętrze - bł. Pier Giorgio Frassati
i jego droga do ludzkiej i chrześcijańskiej dojrzałości

Cele:

- poznanie cech dojrzałej osobowości chrześcijańskiej, ukazanie porywającego ideału dojrzałego życia chrześcijańskiego,
- poznanie naturalnych i nadprzyrodzonych środków umożliwiających samowychowanie,
- zapoznanie z sylwetką bł. Pier Giorgio Frassatiego,
- zachęta do podjęcia troski o samowychowanie.

Metody: pogadanka, praca z tekstem, opowiadanie

Formy pracy: zajęcia zbiorowe i praca w grupach

Środki dydaktyczne: Pismo Święte, zdjęcie Pier Giorgio Frassatiego, skopiowane fragmenty "Listu apostołskiego *Parati semper* do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży 1985" bł. Jana Pawła II, skopiowane teksty świadectw o bł. Pier Giorgio Frassatim pochodzące z książki s. Kingi Strzeleckiej OSU „Frassati”, Warszawa 1989.

1. Wprowadzenie

- Katecheta zapoznaje uczniów z etapami procesu wychowania, zwracając uwagę, że jego celem jest doprowadzenie wychowanka do sytuacji, w której sam podejmie troskę o budowanie swojego wnętrza. Na tym etapie człowiek dalej korzysta z pomocy innych ludzi, ale ma świadomość, że stawanie się dojrzałym człowiekiem (i chrześcijaninem) opiera się na samowychowaniu.
- Uczący rozdaje skopiowane fragmenty Listu bł. Jana Pawła II napisanego z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży 1985, a następnie prosi któregoś z uczestników zajęć o ich głośne odczytanie:

... młodzi mają także spontaniczne pragnienie wolności. A co to znaczy być wolnym? To znaczy: umieć używać swej wolności w prawdzie - być „prawdziwie” wolnym. Być prawdziwie wolnym - to nie znaczy, stanowczo nie znaczy: czynić wszystko, co mi się podoba, na co mam ochotę. Wolność zawiera w sobie kryterium

prawdy, dyscyplinę prawdy. Bez tego nie jest prawdziwą wolnością. Jest zakłamaniem wolności. Być prawdziwie wolnym - to znaczy: używać swej wolności dla tego, co jest prawdziwym dobrem. W dalszym ciągu więc: być prawdziwie wolnym - to znaczy: być człowiekiem prawego sumienia, być odpowiedzialnym, być człowiekiem „dla drugich”.

To wszystko stanowi sam wewnętrzny rdzeń tego, co nazywamy wychowaniem; a przede wszystkim tego, co nazywamy **samowychowaniem**. Tak: **samowychowanie!** Takiej bowiem wewnętrznej struktury, gdzie „prawda czyni nas wolnymi”, nie można zbudować tylko „od zewnątrz”. Każdy musi ją **budować „od wewnątrz”** - budować w trudzie, z wytrwałością i cierpliwością (o którą młodym nie zawsze tak łatwo). I ta właśnie budowa nazywa się **samowychowaniem**. Pan Jezus mówi o tym również, gdy podkreśla, że tylko „w cierpliwości” możemy „posiąść dusze nasze”. **„Posiąść swoją duszę”** - oto **owoc samowychowania**.

W tym wszystkim zawiera się już nowe spojrzenie na młodość. Tu już nie chodzi o sam tylko projekt życia, jaki ma być urzeczywistniony w przyszłości. Projekt ten urzeczywistnia się już na etapie młodości, o ile poprzez pracę, wykształcenie, a zwłaszcza poprzez **samowychowanie**, tworzymy już samo życie, **budując fundament dalszego rozwoju naszej osobowości**. W tym znaczeniu można powiedzieć, iż „młodość... **jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały** (Kraśiński), a kształt, jaki nadaje ona konkretnemu człowieczeństwu każdego i każdej z Was, utrwała się w całym życiu. (Jan Paweł II, List apostolski *Parati semper* do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży 1985).

- Uczący zwraca uwagę na powtarzające się w tekście pojęcie: „samowychowanie”.
- Uczniowie odszukują w tekście inne pokrewne określenia, pomagające zrozumieć znaczenie pojęcia „samowychowanie”.

2. Rozwinięcie

- Katecheta zwraca uwagę, że najłatwiej istotę samowychowania można poznać na przykładzie osoby, która podjęła trud kształtowania swojego wnętrza. W naszym przypadku będzie to bł. Pier Giorgio Frassati, który ze względu na wiek, przeżywane problemy i zainteresowania jest bliski młodemu człowiekowi. Postać tę przywołał bł. Jan Paweł II w czasie spotkania z młodzieżą szkolną na placu Maryi Wspomożycielki w Turynie 13 kwietnia 1980r.: *Wystarczy rzucić choćby pobieżnie spojrzenie na jego życie, dopełnione w zaledwie 24 latach, aby zrozumieć, jaka była odpowiedź, którą Piotr Jerzy umiał dać Jezusowi Chrystusowi: była to odpowiedź „nowoczesnego” młodzieńca, otwartego na problemy kultury,*

sportu (dzielny alpinista), na sprawy społeczne, na prawdziwe wartości życia, i jednocześnie człowieka głęboko wierzącego, czerpiącego pokarm z orędzia ewangelicznego, bardzo mocnego, spoistego charakteru, zapalonego w służeniu braciom i wyniszczonego ogniem miłości bliźniego, która prowadziła go do zbliżenia się, według porządku absolutnego pierwszeństwa, do ubogich i chorych.

- Krótkie, ale jakże owocne życie bł. Pier Giorgio Frassatego (1901-1925 - zmarł bardzo młodo zaraziwszy się prawdopodobnie od któregoś z chorych chorobą Heinego-Medina) jest prawdziwym świadectwem miłości Boga i bliźniego. Wszystko, co osiągnął było wynikiem współpracy z łaską i pracy nad sobą (samowychowania). Jego matka i ojciec (senator, następnie ambasador Włoch w Berlinie) nie byli ludźmi głębokiej wiary, zajęci swymi sprawami, nie byli też wzorowymi rodzicami. Nie rozumieli życiowych wyborów swego syna...
- Uczący pokazuje portret bł. Pier Giorgia Frassatego.
- Klasa zostaje podzielona na grupy. Każda z nich otrzymuje tekst zawierający świadectwo dotyczące bł. Pier Giorgio Frassatego.

Grupa1

Otrzymuje „Załącznik 1” i odpowiada na następujące pytania:

- Jaka cecha Pier Giorgio Frassatego odzwierciedlona została w przytoczonych świadectwach?
- Wymień konkretne sytuacje, w których przejawiała się troska bł. Pier Giorgia o bliźnich.
- Czy działania bł. Pier Giorgia dotyczyły jedynie pomocy materialnej niesionej drugiemu człowiekowi?
- Jakie dobra bł. Pier Giorgio był w stanie poświęcić dla drugiego człowieka?
- Czy dziś taka postawa jest potrzebna i czy jest możliwa?

Grupa2

Otrzymuje „Załącznik 2” i odpowiada na następujące pytania:

- Jaka cecha Pier Giorgio Frassatego odzwierciedlona została w przytoczonych świadectwach?
- Wymień konkretne sytuacje, w których przejawiała się troska bł. Pier Giorgia o bliźnich.

- Czy działania bł. Pier Giorgia dotyczyły jedynie pomocy materialnej niesionej drugiemu człowiekowi?
- Jakiego dobra bł. Pier Giorgio był w stanie poświęcić dla drugiego człowieka?
- Czy dziś taka postawa jest potrzebna i czy jest możliwa?

Grupa 3

Otrzymuje „Załącznik 3” i odpowiada na następujące pytania:

- W jaki sposób bł. Pier Giorgio Frassati troszczył się o swoje życie duchowe?
- Jak przeżywał swoje spotkania z Bogiem?
- Jakie środki podejmował, by czuwać nad rozwojem swej relacji z Bogiem?

Grupa 4

Otrzymuje „Załącznik 4” i odpowiada na następujące pytania:

- Jakie cechy charakteru bł. Pier Giorgia ujawniają odczytane świadectwa?
- W jaki sposób Pier Giorgio uczył się opanowywać samego siebie?
- Wymień dyscypliny sportu uprawiane przez Pier Giorgia Frassatiego

Grupa 5

Otrzymuje „Załącznik 5” i odpowiada na następujące pytania:

- Jak kształtowały się relacje bł. Pier Giorgia z jego rodzicami?
- Co było źródłem największych trudności w tych relacjach?
- Czy ludzka i chrześcijańska dojrzałość Pier Giorgia była wynikiem wpływu rodziców?
- W kontekście odczytanych świadectw skomentuj znane słowa bł. Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali”.

Grupa 6

Otrzymuje „Załącznik 6” i odpowiada na następujące pytania:

- Jaki był stosunek bł. Pier Giorgia do życia i do śmierci?

- Czy świadomość perspektywy bliskiej śmierci zmieniła jego nastawienie do konieczności opuszczenia doczesnego życia?
- Jakie troski przeżywał Pier Giorgio dowiedziawszy się o śmiertelnej chorobie?
- Przedstawiciele poszczególnych grup referują po kolei wyniki wspólnej pracy udzielając głośno odpowiedzi na otrzymane pytania. Powoli wyłania się obraz dojrzałej osobowości bł. Pier Giorgio Frassatiego, a także środków naturalnych i nadprzyrodzonych, dzięki którym tak owocnie kształtował swoje wnętrze.

3. Podsumowanie

- Katecheta w rozmowie z uczniami podsumowuje lekcję opierając się na poniższym schemacie:
 - Priorytety życiowe obrane przez bł. Pier Giorgio Frassatiego:
 - Cechy dojrzałej osobowości rozwinięte przez Błogosławionego:
 - Naturalne i nadprzyrodzone środki samowychowania, które umożliwiły bł. Pier Giorgio osiągnięcie dojrzałości chrześcijańskiej:

Załącznik 1

» *„Sam jeszcze nie zarabia. Ojciec nie daje mu żadnego kieszonkowego, chociaż daje je Lucianie. Giorgio dysponuje tylko groszami, które dostaje od matki, czasem od stryja Pietra lub babci Giuseppiny. Oszczędza, na czym może. (...) Przede wszystkim jednak oszczędza na tramwajach. Dlatego wraca do domu biegiem, w ostatnim momencie, tak zgrzany, że zanim usiądzie do stołu, musi zmienić koszulę. Spóźnia się nagminnie, obiad zaczyna się więc od stałej antyfony: „Przepraszam, mamó, że się spóźniłem”, a ona na to: „O swoich mszach zawsze pamięta, ale żeby na obiad przyjść punktualnie, to już nie”.*

» *Matka nie interesuje się tym, co zatrzymuje syna na mieście. My natomiast wiemy ze wspomnień naocznych świadków:*

Wpada zdyszany do mieszkania swojej nauczycielki niemieckiego i woła: „Frau Villa, niech sobie pani wyobrazi, na schodach tego a tego domu, pod tym a tym numerem kobieta właśnie rodziła. Pobiegłem szukać pomocy. Znalazłem. Dziecko już jest na świecie, ale ona nie ma w co je zawinąć i nie wie skąd coś zdobyć. Może pani ma jakąś bieliznę po swoich dzieciach. Niech mi pani pomoże. Przyjdę po południu”. Frau Villa z pomocą swojej córki przetrząsnęła szafę, dostała też coś od znajomej. Jeszcze pakowała paczki, kiedy zjawił się Giorgio, porwał je i wyszedł. Nazajutrz wpadł niby

wicher: „Frau Villa, wczoraj byłem nieuprzejmy, nawet pani nie podziękowałem. To ze szczęścia!”

- » *Itala Nebbia, która miała butik z papierosami na Corso Vercelli, zobaczyła któregoś dnia, że naprzeciw zatrzymało się auto załadowane paczkami. Wsiadło dwóch młodych ludzi. Jeden z nich brał dwie paczki pod pachy, dwie do rąk i znikał w bramie. Po chwili wracał, brał następne i znikał ponownie. Kiedyś obładowany zbliżył się do jej butiku i prosił, żeby zechciała kilka paczek później przekazać adresatom. Powtarzało się to dość często, nabrała więc zaufania do młodego człowieka i zagadnęła: „Widzę po ubraniu, że to panicz, dlaczego sam nosi paczki?” – „Bo widzi pani - odpowiedział - ja chcę być u nich sam, żeby dodać im odwagi i nadziei, że życie się zmieni. A przede wszystkim zachęcić, aby swe cierpienia ofiarowali Panu Bogu. I żeby chodzili na mszę św.”*
- » *Kiedy od czasu do czasu w celu zasilenia kasy Konferencji Św. Wincentego urządzano loterie fantowe, wszystkich i wszędzie prosił o dary na fanty. Wśród tych, co ciągnęły losy, znalazła się kiedyś pewna staruszka. Wyciągnęła jeden - pusty. Widząc jej zasmuconą minę, Giorgio zachęcił: „Niech pani ciągnie drugi!”. Wyciągnęła drugi - pusty. „Niech pani ciągnie jeszcze”. Inni organizatorzy loterii patrzyli na siebie z niepokojem. Ale Giorgio zachęcał dalej: „No, niech pani ciągnie!” Aż staruszka wyciągnęła numer, rozradowana.*
- » *Domenico Vertidello w mroźny zimowy dzień schodził ulicę Carlo-Alberto, gdy 50 metrów przed sobą spostrzegł Giorgia rozmawiającego z jakimś mizernym człowiekiem. Po chwili, zanim jeszcze Domenico zrównał się z nimi, Giorgio zdjął płaszcz i podał tamtemu człowiekowi. Podszedł do Domenica w samej marynarce: „Nie zimno ci? - Ach, nie! Ja jestem góralem”.*
- » *Giuseppe Leone nie może zapomnieć dnia, kiedy go widział idącego bez butów, w kapciach, takich jak on, osiemdziesięciosiedmioletni Leone, człapie po domu. Buty oddał komuś po drodze. Kapcie pożyczyl od kolegi.*
- » *Kiedyś wrócił z Valsalice mokry i zablocony. Matka bardzo się o to gniewała. Milczał. Ale potem wyjaśnił kucharce Esterze Pignatta, że w tramwaju była kobieta z dwójkiem dzieci, której ukradziono portmonetkę. Oddał jej wszystkie pieniądze i nie miał na powrotną drogę. Szedł więc piechotą, a że lało jak z cebra... (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.41-44.)*

Załącznik 2

- » *Któraś raz odwiedzali rodzinę trędowatych. Najpierw małą dziewczynkę, potem całą rodzinę - ojca, matkę i dwudziestoletniego syna, któremu trąd zeszcpecil twarz.*

Błyszcząły w niej tylko oczy. Kiedy wyszli, Giorgio odezwał się pierwszy: „Co to za wielka wartość - zdrowie! Takie jak nasze”. A po chwili: „Te zniekształcenia twarzy znikną mu za kilka lat, jak pójdzie do nieba. A nasze zdrowie musi być wykorzystane na służbę tych, którzy go nie mają. Inaczej zdradzalibyśmy dar Boży. I Opatrzność”.

- » Na placu Solferino Giorgio zobaczył, że jakiś starszek nie może uciągnąć wózka. Zdjął marynarkę, zaprzągnął się między dyszle i ruszył przodem, a starszek popychał z tyłu. Widział to stojący na chodniku Antonio Sappa, który poszedł potem do swego wuja do „La Stampy”. Obaj zapytali później Giorgia, co miał znaczyć ten gest? „Jak to? Nie widzieliście, że starszek nie mógł uciągnąć? Pomogłem mu przepchnąć przynajmniej przez wzniesienie”.
- » Pociąg zatrzymał się na stacji w Bussoleno - opowiada Eliza Reyneri. W przedziale grupa studentów pod przewodnictwem Giorgia wyczyniała wielkie hałasy, a grupa emigrantów przenosiła swoje walizki, toboły i tobołki, żeby przesiąść się do innego pociągu. Kolejarz wołał: „presto, presto!” Jakaś kobieta prócz tobołków miała jeszcze dwoje płaczących dzieci. Giorgio wyskoczył na peron, w mgnieniu oka poprzemienił nędzne bagaże, potem płaczące dzieci, na koniec pomógł przesiąść się babci. Gdy cała rodzina była już w komplecie - gwizdek. Giorgio w biegu wskoczył na stopień i ukazał się w przedziale ucepiony drzwi. Zadowolony, jakby ten dodatkowy numer należał właśnie do niego i sprawił mu przyjemność.
- » Koło zakładu sióstr w Pollone mieszkał stary szewc, który hodował gołębie pocztowe. Giorgio pytał przez pośrednictwo s. Celeste, czy nie mógłby dostać dwu gołębi. Owszem, para - 20 lirów. Przyszedł Giorgio po gołębie, a kiedy odszedł, s. Celeste dowiedziała się, że zostawił starszce 100 lirów.
- » Giuseppe Pepino chodził do przytułku Cottolengo nie z dobroci czy z potrzeby serca - matka posyłała przez niego paczki na ręce jednej z pracujących tam sióstr. Atmosfera Cottolengo była tak odrażająca, że Pepino z obrzydzeniem zatrzymywał się w rozmównicy. Widywał Giorgia, który zdecydowanym krokiem przemierzał sale - o wszystkich porach roku - podchodził do każdego łóżka, do każdego chorego zagadywał, każdego znał po imieniu. A Giovanni Perfetto, który w Cottolengo spędził znaczną część swego życia, widywał Giorgia w pawilonie dla dzieci z koszykiem od bielizny pełnym biszkoptów i zabawek. Nie ograniczał się, jak inni jego koledzy, do rozkładania darów na łóżkach, ale każde dziecko głaskał i całował. Najbardziej wzruszał Pepina widok, kiedy Giorgio karmił ślepego i głuchoniemego chłopczyka i ocierał kapiącą mu ślinę.
- » Z punktualnością komornika zjawiał się co miesiąc w klasztorze sióstr Niepokalanego Poczęcia, aby zobaczyć się z s. Idą Bertalozzi. Nie wchodził nawet do pokoju, załatwiał sprawę na korytarzu - regulował należność za utrzymanie trzech małych dziewczynek, które znalazł na ulicy i przyprowadził tutaj.

» Referuje Argentino Tomasetti: „Liczna rodzina w nędzy, ojciec gruźlik. Marzył o wózku z lodami, aby móc przy nim zarabiać, nie nadwężając sił. Wózek kosztował 500 lirów - suma na tamte czasy ogromna. (...) Tłumaczyłem Giorgiowi, że nie ma sensu przedstawiać tego na zebraniu. Ale on przedstawił i tak nalegał, że za kolejnym razem zdecydowano, aby wózek kupić. Ale za co? Pier Giorgio widząc, że wszystkie jego wysiłki spełzną na niczym, jeśli kasa będzie pusta, poprosił sekretarza: „wpisz na konto anonimowy dar 500 lirów”. W ten sposób przerwał dyskusję. A skąd wziął? Liczył na Opatrzność, a ona nigdy go nie zawodziła”. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.45-47.)

Załącznik 3:

- » Otrzymał od jezuitów rozpisany na maszynie formularz, który mówi co następuje: Rano - 1. Gdy tylko się zbudzę, przeżegnaj się znakiem krzyża i uczynię akt ofiarowania. Potem odmówię modlitwę. 2. O ile to możliwe, pójdę na Mszę św. lub przystąpię do Komunii św. Będzie dla mnie chwałą i radością służyć do Mszy św. lub błogosławieństwa. 3. W kościele będę dawał dobry przykład i nie będę się liczył z ludzką opinią. 4. O ile to możliwe, będę się spowiadał co tydzień u stałego spowiednika. Wieczorem - 1. Nawiedzę Najśw. Sakrament i odmówię dziesiątek różańca w miesięcznej intencji Apostolatu. 2. Odbędę dziesięć minut lektury duchownej z Ewangelii, Naśladowania lub innej pobożnej książki. 3. Do wieczornej modlitwy dołączę krótki rachunek sumienia i odmówię akt żalu doskonałego. Nb. - Przede wszystkim będę się wystrzegał próżnowania, złych kolegów i złej lektury. Przynajmniej jeden raz (pod koniec sierpnia) napiszę do Ojca Duchownego o tym, czy jestem wierny „Metodzie życia”.
- » Jeszcze jako osiemnastoletni chłopiec Giorgio będzie tak wierny owym rachunkom sumienia, że będzie stawiał krzyżyki i cyfry wskazujące ilość odmówionych dziesiątków różańca w odpowiednie rubryki formularza. Facsimile zamieszczone w albumie fotografii z jego życia pokazuje, że w danym miesiącu siedemnaście razy przystąpił do Komunii Św., natomiast dwadzieścia siedem razy odmówił po pięć dziesiątków - czyli całą część różańca. A że notatki urywają się na dwudziestym siódmym dniu - znaczy, że odmawiał ją codziennie. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.30)
- » Zapisał się także do studenckiego stowarzyszenia Nocnej Adoracji - *Giovani Adoratori Notturmi Universitari*. Lubił nocne czuwania i traktował je w sposób nieco żołnierski: „Dawni władcy stawiali w swoich zamkach nocne stráže. Jezus jest bardziej godny nocnej strażnicy niż monarchowie ziemscy”.
- » A oto jak w czasie nocnych adoracji widzieli go naoczni świadkowie:

- *Zobaczyłem Pier Giorgia, który przeciskał się między zebranymi, rozdając zaproszenia na nocną adorację do San Maria di Piazza".*
- *„Przyszliśmy wszyscy pełni entuzjazmu wiary i braterstwa. I wśród tej odważnej młodzieży niedaleko mnie klęczał piękny młody człowiek, od razu odróżniający się od innych. Przyciągał moją uwagę i sposobem bycia, i skupieniem. Spoglądałem na niego nie jeden raz. I za każdym razem zauważałem coś innego, coś wzniostego. Po Mszy zapytałem przez ciekawość: kto to jest? To Frassati, syn senatora" (Giovanni Inzerra).*
- *„Stał około godziny. Piękny, ze splecionymi ramionami i z takim wyrazem twarzy, że - wyznaję - często zdarzało mi się, i nie uznawałam tego za grzech lub roztargnienie - odwracać oczy od Sanctissimum i patrzeć na tego chłopca (...), bo wydawało mi się, że przebija przez niego boskie piękno" (Zaira Veneri Callino).*
- *„Kłęczał na posadzce otoczony innymi i potrącany przez tych, co szli do Komunii św. lub wracali od niej. Tak był skupiony, że nie zauważył, że wosk świecy kapie mu na ubranie" (don Tomasso Castagno).*
- *„Największe wrażenie robił na mnie kontrast między jego sposobem bycia i skupieniem na modlitwie a jego żywością i siłą fizyczną pozbawioną jakiegokolwiek ascetycznej bladości" (Constacio Guardia Riva).*
- *„Giorgio uczestniczył nie tylko w adoracjach dla młodzieży, ale także dla dorosłych. Modlił się zwykle od dziesiątej wieczorem do wpół do drugiej po północy. Jego głos wyróżniał się i barwą, i akcentowaniem, którym chciał podkreślać sens tego, co mówił" (Fr. Fabri - sakramentysta). (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.54-56.)*

Załącznik 4

» *Jak w zimie narty, tak w lecie rower były pasją Giorgia. W szaleńczym tempie przejeżdżał przestrzenie wznoszących się i opadających dróg podgórskich. Tylko kiedy jeździł z Lucianą, zwalniał tempo, choć ona udawała, że nie jest zmęczona, mimo że serce podchodziło jej do gardła. (...) Giorgio na rowerze przewoził wszystko, co było można i trzeba, np. sadzonki drzew dla stryja do Cossili, który podobnie jak jego brat miał słabość do drzew. Giorgio przywiązywał jedne drzewka do kierownicy, inne za siodełkiem i jechał tak niby ruchomy las z Makbeta - powiada Luciana. Przywoził też z Pollone do Turynu całe naręcza kwiatów - gladioli, róż, rododendronów. Pewnego dnia ktoś ukradł mu rower pozostawiony na korytarzu w domu, gdzie mieszkał kolega - Carlo Berlingeri. Crescentino Rampone przechodził tamtędy z siostrą właśnie w momencie, kiedy Giorgio spostrzegł brak swojej własności.*

Byli zdumieni: żadnej oznaki gniewu, Giorgio powiedział spokojnie: „Temu, kto ukradł rower, pewnie jest on bardziej potrzebny niż mnie”. Nieprędko ubierali z Lucianą pieniądze na zakup nowego. Odtąd jednak nigdy Giorgio nie zostawiał go na dole, lecz wnosił ze sobą na górę. Miał wówczas około czternastu, piętnastu lat, chodził jeszcze w krótkich spodenkach. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.28)

- » Parsifal był to narowisty koń, którego pan senator miał w Pollone. Nikt prócz Giorgia nie umiał go dosiadać. Giorgio odbywał nim galopady po okolicy, zwykle przejeżdżając koło pollońskiego kościoła. I tam odbywała się cała ceremonia: przekładał lejce do lewej ręki, zęgnął się wielkim znakiem krzyża, po czym pochylał się aż do końskiej grzywy w geście adoracji Najśw. Sakramentu. Niekiedy zaś zsiadał z konia i trzymając go za uzdę, przystawał na chwilę modlitwy. Powtarzało się to za każdym razem i Parsifalowi weszło w nawyk. Sam zatrzymywał się przed kościołem. Kilku świadków doskonale pamięta i opisuje tę scenę. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.35-36)
- » Podchodzili stromą, oblodzoną, alpejską ścieżką. Za nimi szedł mały chłopiec ofiarujący swoje usługi tragarza. Obarczono go nartami jednej dziewczyny, plecakiem drugiej. Mały co chwila ześlizgiwał się, wreszcie upadł na lodzie czerwony ze zmęczenia. Giorgio podbiegł i pomógł mu wstać, zdjął z niego plecak i położył na swoim. A że i z pozostałym obciążeniem mały nie dawał sobie rady, zdjął z niego także narty i skrzyżował na swoich. A wreszcie widząc, że „tragarz” ciągle idzie za nimi, zaproponował, że i jego samego weźmie na ramiona. „Warto by mieć ośła do dźwigania tych ciężarów” - żartował, a na to jedna z dziewcząt: „Po co, ty właśnie doskonale nadajesz się do tej roli!”
- » W schronisku Giorgio zazwyczaj wybierał najzimniejszy pokój - woda w miednicach zamarzała - cieplejsze zostawiając innym. Ale żadne zimno nie hamowało jego pobożności. Wieczorem pukał w ścianę: „Jesteście już w łóżku? - Tak. - To dobrze; W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” - znów zaczynał różaniec. Po chwili podchwytywały sąsiednie pokoje i modliło się całe schronisko. Rano budził kolegów krzycząc gromko albo grając na trąbce. Nie spieszo im było wstawać, ale ściągali ich bo miała być Msza św. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989s. 98-99.)
- » Pod koniec pewnej konferencji, wygłaszanej w kole Cesare Balbo przez pewnego profesora na temat socjologii, ktoś nie zaproszony rozpoczął dyskusję wyraźnie polityczną. Pier Giorgio podobnie jak wszyscy inni nie umiał opanować odruchu oburzenia rozkrzyczanej publiczności. Rzecz mogła się źle skończyć i wszystko wskazywało na to, że dojdzie do jakiegoś aktu przemocy wobec mówiącego. Giorgio z czerwone twarzą i palającymi oczami jak wszyscy inni trząsł się z oburzenia. W pewnym momencie poblądł i na chwilę skupił się w sobie (może się modlił),

a potem sam opanowany i spokojny - on który był najzarliwszy ze wszystkich - opanował rozognione duchy i elementy najbardziej podekscytowane. Wkrótce cała sala uspokoiła się. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.127-128.)

Załącznik 5:

- » *Sam jeszcze nie zarabia. Ojciec nie daje mu żadnego kieszonkowego, chociaż daje je Lucianie. Giorgio dysponuje tylko groszami, które dostaje od matki, czasem od stryja Pietra lub babci Giuseppiny. Oszczędza, na czym może. (...) Przede wszystkim jednak oszczędza na tramwajach. Dlatego wraca do domu biegiem, w ostatnim momencie, tak zgrzany, że zanim usiądzie do stołu, musi zmienić koszulę. Spóźnia się nagminnie, obiad zaczyna się więc od stałej antyfony: „Przepraszam, mamó, że się spóźniłem”, a ona na to: „O swoich mszach zawsze pamięta, ale żeby na obiad przyjść punktualnie, to już nie”. Matka nie interesuje się tym, co zatrzymuje syna na mieście.*
- » *Adoracja odbywała się w każdą drugą sobotę miesiąca w krypcie, w atmosferze braterskiej intymności i podniosłej gorliwości. Kończyła się około drugiej po północy. Wracałem kiedyś do domu z nim. Był szczęśliwy, przepelniony udzielającą się radością. (...) Ojciec, Alfredo Frassati, denerwował się, kiedy wracał w nocy, a Giorgia nie było w domu. „Jesteś dorosły, nie pytam cię dokąd idziesz, ale mógłbyś uprzedzić, że nie wrócisz na noc” – „Ale, ojczu, tam gdzie ja byłem, nie ma telefonu”. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.56.)*
- » *Uzupełnieniem pokuty u jezuitów były dalsze listy ojca: „Musisz zrozumieć, caro Giorgio, że życie trzeba brać na serio i że to, co robisz, nie przystoi ani tobie samemu, ani ze względu na twoich, którzy pragną dla ciebie dobra i bardzo martwią się tymi wszystkimi sprawami, które powtarzają się zbyt często i stają się już monotonne i bolesne. Nie ma wielkiej nadziei, że się zmienisz, a przecież trzeba by to koniecznie uczynić jak najszybciej: podchodzić do rzeczy metodycznie, zawsze myśleć poważnie o tym, co się ma do zrobienia, mieć trochę wytrwałości. A nie żyć z dnia na dzień bezmyślnie jak jakiś postrzeleniec. Jeśli kochasz nas choć trochę, musisz się zmienić. Jestem bardzo, ale to bardzo niezadowolony” (nie datowany list z Berlina). A w tym samym dniu, kiedy Giorgio kończy rekolekcje, ojciec kontynuuje swoje wymagania i nagany, nie biorąc nawet pod uwagę faktu, że będzie to dla Giorgia list świąteczny: „Ale dlaczego zawsze złościś swego ojca, pisząc jak dziecko z pierwszej podstawowej? Aby żyć, caro Giorgio, trzeba najpierw pomyśleć, potem powiedzieć, wyrazić to, co się przemyślało. Tak być nie może: trzeba wypełnić ten brak absolutnie. Nie chcę, aby ludzie mieli o moim synu złe wyobrażenie” (11 IV 1922). Kiedy chciał obdarzyć Giorgia największym i chyba jedynym w życiu komplementem - wspomina Luciana Frassati - napisał do niego: „Widzę z dumą, że nie zginęło to niewiele*

dobrego, które tkwi w moim charakterze".

- » *A jednak... Do swego przyjaciela, redaktora Giuseppe Cassone, Alfredo Frassati powiedział kiedyś: „Pier Giorgio mnie onieśmiela, jakbym stał wobec kogoś starszego od siebie. Nie wiem, co to jest, ale powtarzam, czasem mnie onieśmiela”. Któremu ze swoich podwładnych natomiast wyznał: „Nigdy od nikogo nie przyjmowałem rozkazów, nawet od Giolittiego. Jedyńą osobą, która ma nade mną władzę, jest mój syn”. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.77.)*
- » *W Pollone wymyślił sobie szczególny sposób budzenia, żeby nie zasnąć i pójść do kościoła przed śniadaniem. Do szuflady od stolika przywiązywał sznurek, który spuszczał przez okno do ogrodu. Mieszkał na drugim piętrze. Ogrodnik pociągając za sznurek hałasował szufladą, co miało spełniać funkcję dzwonka. Ale kiedyś Giorgio spał tak mocno, a Niere tak mocno ciągnął za sznurek, że przewrócił się cały stolik. Przerażona matka przybiegła z dołu na górę, zapytać, co się stało. „Nic, nic uspokoił ją Giorgio. Skończyło się na wymówkach, że kiedy wstaje tak rano, mógłby przynajmniej zapalić światło i nie przewracać mebli. Od tego czasu zmienił system - przywiązywał sznurek nie do szuflady, ale do swego ramienia. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.30-31.)*

Załącznik 6:

- » *Któryś z ostatnich dni czerwca 1925 roku. Jak zwykle rano, kiedy Giorgio jadł śniadanie, Italo przyniósł mu dzienniki i żartobliwie zapytał: „Signorino, gdzie pójdziesz się w niedzielę?” – „Na wycieczkę w góry”. – „Signorino jest szczęśliwy, zdrowy, pełen życia, pieniędzy nie brak, auto do dyspozycji, wkrótce będzie inżynierem. Czego chcesz więcej?” – „Italo, jesteś zawsze tak samo głupi. Jeśli chcesz wiedzieć, wolałbym mieć osiemdziesiąt lat”. – „A to dlaczego?” – „Bo jak się ma osiemdziesiąt lat, prędkiej się umiera i idzie do nieba”. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.167.)*
- » *Przyszedł profesor Micheli. Po długim i skrupulatnym badaniu stwierdził krótko: poliomyelitis - paraliż dziecięcy. Powtarzał potem parokrotnie, że Giorgio musiał zarazić się przy łóżku jakiegoś biednego chorego. Wirus tej choroby dostaje się przez nos i gardło, usadawia się w systemie nerwowym. Atakuje najczęściej organizmy młode i silne. Podobnie jak doktor Alvazzi prosił o przybycie profesora Micheliego, tak teraz Micheli zaweźwał docenta Gamme, który mimo różnicy wieku był wielkim przyjacielem Giorgia. Docent potwierdził diagnozę. Pobrano choremu krew do analizy. „Bolało cię?” - zapytała matka – „Nic, a nic”. (s. Kinga Strzelecka OSU, Frassati, Warszawa 1989, s.183.)*
- » *Po południu przyszedł don Formica (s. 183) i Giorgio pierwszy zaczął rozmowę: „Czuję się*